

Kuryer Poznański.

Nr. 57. Redaktor odpowiedzialny: Piątek, 10 marca 1876. Eulogiusz Zakrzewski. Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. Agencya Kuryera: w Krakowie J. Czoch, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mossa w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu: place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 10 marca.

Jak już wczoraj pod rubryką telegramów donosiliśmy władza francuskiego Zgromadzenia narodowego została przedwczoraj przez prezydenta dawniejszego Zgromadzenia księcia d'Audiffret Pasquier oddaną tymczasowym biuram senatu i Zgromadzenia narodowego. W mowie przy tej sposobności wypowiedzianej oświadczył książę, że kraj wyborami sam zatwierdził republikańską konstytucyę, będącą dziełem pojednania i spokoju; — zadaniem nowych Izb będzie dzieło poprzedników swych dalej prowadzić i wspierać rząd Marszałka-Prezydenta, celem utwierdzenia porządku i pokoju. Prezydent senatu Gauthier de Rumilly oświadczył, że senat przedewszystkiem popierać będzie rząd Marszałka w interesie wolności porządku i pokoju tak wewnątrz jak zewnątrz kraju. Dufaure jako tymczasowy prezydent gabinetu oświadcza z polecenia Marszałka, że Marszałek-Prezydent za pomocą Bożą i współdziałaniem obydwóch Izb trzymając się ściśle praw, na cześć i korzyść kraju rządzić będzie. Napływ publiczności tak na paryskim dworcu św. Łazarza jak też przed gmachem obydwóch Izb w Wersalu był nadzwyczajny — po licya była nader licznie reprezentowaną, wszystko odbyło się jednakże z należytem spokojem bez naruszenia porządku.

Usiłowanie Bonapartystów pragnących połączyć się z legitymistami i Orleanistami nie odniosło dotychczas pożądanego skutku; z tego powodu udał się p. Rouher w tych dniach do Chiselhurst, aby się naradzić z cesarzewiczem co do dalszego postępowania. Nie miłemi też dla stronników cesarstwa były ostatnie burliwe zajęcia w Ajaccio. Dnia 7 bm., rano odprowadzało blisko 1000 ludzi księcia Napoleona, opuszczającego miasto na dworec, wśród okrzyków na cześć rzeczywistej i śpiewania Marsylianki. Po południu stronnicy cesarstwa odwiedzając się za poranną demonstracyą zrobili contre-demonstracyą i kiedy 200 majtków, sprowadzonych przez p. Ronher z Marsylii celem głosowania, opuszczają miasto, odprowadzono ich tłumnie i wzięto okrzyki na cześć cesarza i p. Rouher. Jedynie energicznemu wkroczeniu żandarmerii udało się zapobiedz krwawemu starciu między republikańskimi a stronnikami cesarstwa. — Z nad granicy hiszpańskiej donoszą, że internowani karliści, korzystając z amnestyi tłumnie wracają do kraju.

Nowy gabinet francuski, jak się w tej chwili dowiadujemy, już się ukonstytuował — pana Perier w nim nie masz. Wiceprezydentem gabinetu i ministrem sprawiedliwości został pan Dufaure, książę Decazes pozostaje ministrem spraw zewnętrznych, de Cissey ministrem wojny, Leon Say ministrem finansów. Spadkobiercą p. Buffet, w trudnym zawodzie ministra spraw wewnętrznych został p. Ricard, ministerstwo marynarki objął Fourichon, rolnictwa i handlu po p. de Meaux Teisserenc de Bort — miejsce pana Wallona w ministerstwie oświaty objął Waddington. — Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych objął przewodnictwo pan Grévy, dziękując Izbie za położone w nim zaufaniu i przyrzekając obronę prerogatyw Izby i bezstronność. Przy rugach wyborczych uznano kilka wyborów za nieważne. Z wybranych przez różne wydziały Izby przewodniczących należy 6 do lewicy 2 do skrajnej lewicy, 3 do lewego centrum.

Włoska Izba deputowanych wybrała przedwczoraj wiceprezydentami pp. Piroli, Corrinti, Mancini i Peruzzi oraz 8 sekretarzy i 2 kwestorów. Pan Keudell wręczył wczoraj królowi Wiktorowi na uroczystym posłuchaniu listy uwierzytelniające jako ambasador niemiecki.

Sejm tyrolski rozpoczął wczoraj pod bardzo niefortunnymi auspicyami swe obrady. Na samym początku oświadczył hr. Brandis, że większość sejmowi dla zniewag i krzywd, jakich w ostatnich latach doznało publiczne prawo Tyrola, czuje się spowodowaną do opuszczenia sejmku. Po tym oświadczeniu wyszła większość z sali obrad. Namiestnik Tyrolu nazwał protest hr. Brandisa bezasadnym i przeciwnym prawu — a postępowanie większości, sprzeciwiającem się obowiązkom sejmku względem kraju i korony. Naturalnie, że po usunięciu się większości, sejm tyrolski żadnych uchwał powziąć nie może.

Pierwsza misya generała Radicza, namiestnika Dalmacyi, do powstańców heregowińskich, którzy się na terytorium austriackie schronili, nie powiodła się wcale. Generał doradzał naczelnikom

powstania, aby skłaniali swych współziomków do złożenia broni, a sami by powrócili do ojczyzny, zareszając, że reformy przeprowadzone będą — a w razie oporu, grożąc cofnięciem wsparcia i ostrym strzeżeniem granicy. — Powstańcy uczynili powrót do ojczyzny zawisły od zaprzestania kroków nieprzyjacielskich. Jak donoszą z Zadaru ze źródła słowiańskiego, ma się baron Rodiez wskutek osobnego rozkazu hr. Andrassego, powtórnie udać ma do Hercegowiny celem konferowania z gubernatorem wilajetu. Z Dubrownika donoszą do Agencji Havas, iż dowódca Lubibratich znowu stanął na czele powstania i spowodował połączenie się Glubuszki z oddziałem Musicza, który zamierza przedrzeć się do Bośni.

Dawniejszy amerykański minister wojny Belknap, został za kaucyę 25,000 dolarów wypuszczony na wolność. Agent Marsh, który w oskarżeniu przeciw ministrowi Belknap figuruje jako główny świadek dowodowy — zniknął bez śladu — i z tego powodu odroczone sądownie ścisłanie Belknapa na czas nieograniczony. — Na to postępowanie sądu wcale nie dziwi. Cynizm doszedł w Ameryce tak daleko, iż sławiono i z bohaterami na równi stawiano oszustów, złodziei i zbrojowców, jak Fiks, który osadzony wreszcie w więzieniu za rozbój publiczny, mając złożony milionową kaucyę, obliczył, że mu taniej zażyć przeciwnika, przepłacić sędziego i strażnika więzienia i njsz z 15 milionami dolarów, skradzionych na przedsiębiorstwie kolei żelaznych.

Dnia 7 b. m. złożyło Koło sejmowe, jak donosi korespondent do Dziennika Poznańskiego do laski marszałkowskiej następującą interpelacyą:

Interpelacya.

Około połowy grudnia roku reszłego rozwiązane zostały przez policyę zebrania ludowe w Skureczu i Nowej Cerkwi, w powiecie starogardzkim, które stosownie do przepisów powołane zostały celem narad wstępnych nad wyborem dozoru kościelnych i reprezentantów gminnych, ponieważ żądaniu policyi, aby na zebraniu tylko w języku niemieckim rozprawiano, zebranie po polsku przeważnie tylko mówiące zadość uczynić nie mogło.

Z tego samego powodu rozwiązano dnia 17 lutego rb. dwa zebrania; jedno w mieście Swieczu, celem którego było wysłanie petycyi do Izby poselskiej przeciw projektowi o niemieckim języku urzędowym, — drugie w mieście Złotowie, które powołane zostało celem narady wstępnej uprawnionych do wyboru członków co do wyboru dozoru kościelnego i reprezentantów gminy.

Podpisani pozwalają sobie zanieść do król. rządu zapytanie, czy mu owe przypadki są znane i jakie takowy zamierza zarządzić środki, aby ludność polską zabezpieczyć przy wykonywaniu prawa o stowarzyszeniach przeciw takim nadużyciom organów policyjnych.

Berlin, 8 marca 1876.

Łyskowski.

Następują podpisy wszystkich posłów polskich, dalej p. Windthorst (Meppen), Gerlach i wielu członków frakcyi centrum.

Wiadomo jest powszechnie, jak u nas powracają od czasu do czasu niedojrzałe zachcianki, grożenia Prusom sojuszem z Moskwą. Zdrowy instykt społeczeństwa polskiego, przeciwny jest tym fałszywym obrachowaniom, które niepotrzebnie narażają godność narodową, bałamucą umysły co do istotnych usposobień Rosyi, niosąc ciagle zniszczenie wszystkiemu co polskie i katolickie i nawet na tych, do których są wymierzone, wrazenia nie czynią. Mimo to raz po raz odzywają się u nas te dźwięki panslawistyczne.

Jeżeli jesteśmy dobrze poinformowani Kółko Polskie w Berlinie, nie pozwoliło aby w tym roku odnawiać pogroźki uczynionych w roku zeszłym przez pana Władysława Taczanowskiego. Tymczasem cóż się dzieje? Chociaż tekst mów wypowiedzianych przed kilku dniami w Berlinie pogroźki tych nie nie naruszał, znalazły się one w tłumaczeniu mowy posła Łubińskiego, podanym przez Dziennik Pozn.

Z jednego tekstu tłumaczyliśmy mowę posła Łubińskiego i Dziennik ją tłumaczył:

Oto porównanie:

Wersya Kuryera. W interesie Niemiec i Prus leży, aby Polsce zgnąć nie pozwoliły, w interesie pruskiej racyi stanu leży podsycać antagonizm w sąsiednich krajach słowiańskich nie pozwolić na połączenie i pojednanie Moskwy z Polską, połączenie, do którego Polaków nawet mimo ich wola popycha postępowanie rządu w krajach pruskich.

Wersya Dziennika. W interesie to pruskiej racyi stanu, aby podsycać antagonizm pogranicznego świata słowiańskiego — aby niedozwolić, żeby przyszła do skutku owa zgoda z Rosyanami, do której postępowanie Prus zniewoliło poniekąd nas Polaków z pod panowania pruskiego.

Zwracając z obowiązku dziennikarskiego uwagę na tę aż zbyt wyraźną różnicę dwóch przekładów, dodajemy, iż we wczorajszym numerze Dziennika umieszczono następujące sprostowanie:

Do podanej przez nas w dniu wczorajszym mowy posła p. B. Łubińskiego, zakradły się małe niedokładności; pomiędzy innymi w słupie 4 w wierszu 52 powinno być: „Interesem to Niemiec i Prus nie pozwolić zgnąć Polsce; w interesie to pruskiej racyi stanu, by podsycać antagonizm pogranicznego świata słowiańskiego, by nie dozwolić, by przyszła do skutku owa zgoda z Rosyanami, do której postępowanie Prus zniewoliło nas mogło poniekąd.“

Walne Zebranie Towarzystwa Oświaty Ludowej.

Dnia wczorajszego o godzinie 6 zagał na małej sali bazarowej prezes p. Poniński Walne zebranie Towarzystwa oświaty ludowej, na które zebrało się około 50 członków tak miejscowych jak i zamiejscowych. W przemówieniu swoim zauważył szanowny prezes, że niedola ogólna wpłynęła niepomału na mniej pomyślny rozwój Towarzystwa, że mimo autonomii, jaką Towarzystwo udzieliło powiatom, instytucya tyle w naszych stosunkach pożądana, nie krzewi się tak, jakby sobie tego życzyć należało, że brak pracowników gorliwych i chętnych w ogóle czuć się daje. Mimo tak niepomyślnych konstelacyi i mimo, że oprócz tego Towarzystwo natrafiało na inne przeszkody, jak podejrzywanie i chęć dyskredytowania ze strony swoich — Towarzystwo robiło co mogło, posiki go się nie czepiały i nie przynosiły mu szkody, gdyż działało w przekonaniu, że służy dobrej sprawie i w tym przekonaniu czerpało siły do pracy. W roku ubiegłym rozesała dyrekcya tyle książek, co w trzech pierwszych razem.

Obrany przewodniczącym p. Zakrzewski, powołał na sekretarza dr. Komierowski i przeczytał złożony z 10 numerów porządek obrad. Pan H. Krzyżanowski żąda, aby ze względu na ważność materyi, nr. 9 porządku obrad „wnioski członków“ postawiono za nr. 3. Pan dr. Niegolewski, poseł do parlamentu, żalił się, że jego polityczny przyjaciel tak rewolucyjny stawia wniosek, i zaraz z początku z taką występującą negacyą, mimo to zgadza się na wniosek, aby wnioskodawcy z całą świeżością siły do dyskusyi przystąpić mogli. Dr. K. Szule sędzi, że należy przed wysłuchaniem sprawozdania dyrekcyi i żąda zatrzymania porządku obrad, jaki stowarzyszenie pierwotnie. Pan Krzyżanowski wytyka żądanie swoje o tyle, aby wnioski członków (nr. 9) stawiono przed wyborem dyrekcyi (przed nr. 6) na co się zgromadzeni zgadzają. Na wezwanie przewodniczącego odczytuje dr. Komierowski protokół z Walnego zebrania z 27 lutego 1875 a sekretarz p. dr. Zielewicz sprawozdanie z czynności dyrekcyi.

Sprawozdanie to brzmi jak następuje:

Składając sprawozdanie z stanu Towarzystwa Oświaty Ludowej w ubiegłym roku, a w piątym istnienia Towarzystwa, trzeba najpierw określić jasno cechy zasady i dążności nadane czynnościom Towarzystwa przez Dyrekcya. Rozpowszechniać oświatę z cecha narodową na podstawie religijnej, zaszczepiać zasady moralne i zdrowe pojęcia, dalej rozniecać zamiłowanie rzeczy ojczystych, szerzyć wiadomości użyteczne, oto jest zadanie w głównych zarysach, które Dyrekcya, wierna programowi od zawiązania Towarzystwa postanowionemu, starała się ściśle wykonać od powiednio do uchwał Walnych zebrań. Wypełniając ten program sumiennie, poddaje Dyrekcya czynności swoje pod najsurowicz roztrząsanie i krytykę nie tylko członków Towarzystwa, ale i szerszej publiczności w tym mocnym przedświadczeniu, że takie ściśle i szczegółowe roztrząsanie wszystkich spraw Towarzystwa, oświeci opinię publiczną, a tem samem przyczyni się do obudzenia coraz większego udziału w pracach Towarzystwa. — Społeczeństwo nasze niosąc ofiary dla tyłu różnorodnych przedsięwzięć i stowarzyszeń, zarządzając tyłu nagłym potrzebom, nie może przy kłeskach i niepowodzeniach finansowych dla żadnej

instytucyi tyle poświęcić pracy i funduszu, jakbyśmy tego w interesin Towarzystwa Oświaty pragnęli; dla tego też nie należy klasę powolnego rozwijania się Oświaty Ludowej na karb obojętności dla sprawy, ani też obwiniać Dyrekcya, że nie działała więcej, jak to co statystyczne przedstawienie czynności w rezultacie wykazuje.

Z zadowoleniem zaznaczyć nam wypada, że zainteresowanie się Towarzystwem naszym w tym roku znacznie postąpiło, co widocznie spoprosz się daje już z licznymi głosami publicznymi, już z różnych żądań i wniosków, mających na celu ulepszenie organizacyi, a przez to spotęgowanie działalności Towarzystwa. — Powiaty w poprzednich latach obojętne dla sprawy oświaty, wzięły w tym roku mniej lub więcej czynny udział w pracach naszych, a szczególnie Ziemia Kujawska odznaczyła się gorliwością dla sprawy naszej.

Do dopełnienia Dyrekcji na zeszłorocznem Walnem zebraniu, skład jej był następujący:

PP. Bolesław Poniński jako prezes, dr. Zygmunt Szuldrzyński wice-prezes i pp. Bukowiecki, Dobrowolski, A. Koczowski, Kosinski, dr. Kusztelan, dr. Osowicki, dr. Szumann, St. Tulodziecki, Wolniewicz i dr. Zielewicz.

W ciągu roku straciliśmy przez śmierć z naszego kolegi s. p. St. Tulodzieckiego, pracownika sumiennego, gorliwego i wytrwałego, którego wdzięcznej pamięci te kilka słów poświęcić za obowiązek uważamy. — Następnie p. dr. Szumann wyprowadziwszy się z Poznania w odległą okolicę, żądał trudnoby było zjeżdżać na każde posiedzenie Dyrekcji, złożył swój urząd, tak, że nadzwyczajnem Walnem zebraniu 27 października roku zeszłego wybór dwóch nowych członków Dyrekcji w miejsce ubywaających nastąpić musiał i padł na ks. Apol. Tłoczyńskiego z Poznania i p. T. Kozłowski z powiatu inowrocławskiego. — Ku końcowi roku zeszłego zażądał dymisyi p. Adolf Koczowski, wskutek czego na obecnem Walnem zebraniu pięciu nowych członków do Dyrekcji wybrać potrzeba, gdyż stosownie do ustawy czterech członków losem wyznaczonych występuje.

Dyrekcya odbyła w ciągu roku ubiegłego w ogóle posiedzeń dziewiętnaście, nie licząc zebrań wydziałów, mianowicie wydziału administracyjnego, literackiego i ochronek.

Dyrekcya bacząc na szereg wpływających składek i na wyraźną uchwałę Walnych zebrań, aby nie rozpraszać czynności na wielorakie przedsięwzięcia, ograniczyła subwencyę dla ochronek na 300 tal. rocznie a na szkołę fachową dla młodzieży rzemieślniczej wyznaczyła na ten rok 200 tal., zamiast 500 tal. dawniej na ten cel wyznaczonych. — Jeżeli by i to za objęcie zbyt licznych celów uważanem było, nadmienimy musimy, że Dyrekcya prawdopodobnie nie subwencjonowałaby tych zakładów, gdyby dziś nowo tworzyć się miały, ale zakładom już istniejącym, niezaprzeczenie pożytecznym, którym w lepszych czasach subwencya przynano, odmawiać od razu wszelkiej pomocy, byłoby niesumiennością, a szkoda moralna, którą by w upadku tych zakładów wynikała, nie mogłaby iść w porównanie z ofiarą 500 tal. Tak zapatrywała się Dyrekcya ograniczając subwencye na najmniejszą możliwą sumę.

Na konkurs nie rozpięła Dyrekcya w tym roku żadnego zadania; zakupionym został jeden tylko manuskrypt powieści „Dwaj sąsiedzi“ wydatek ten zwraca się przeciw, gdy księgarz, który tę pracę od nas nabył, odpowiednią ilością egzemplarzy Towarzystwu oddanych cenę kupna pokryje.

Główna czynność Dyrekcji w zapatrywaniu ludu w doborowe książki i zaprowadzenie bibliotek, przedstawia się statystycznie jak następuje:

Od 1 marca 1875 do 15 lutego 1876 wydano: 1. Dla 96 czytelni parafialnych książek 3300 w wartości 1948 marek 20 fen. 2. Dla 8 czytelni miejskich i Towarzystwowych 667 książek w wartości 656 marek 30 fen. 3. Na dar gwiazdkowy dla członków dziełka Chociszewskiego „Dzieje Narodu Polskiego“, w egzempl. 380 książek w wartości 190 marek. Razem książek 4347 w wartości 3794 marek 50 fen. Mianowicie książek treści religijno-moralnej 1300, treści historycznej 600, gospodarczej, przemysłowej i przyrodniczej 700, powieści, poezyi, opisów podróży etc. 1747. Ogółem 4347.

Nadto rozeseło się w roku ubiegłym obrazów 2960, z których treści religijnej 2,800, reszta treści historycznej polskiej. Aby ożywić interes dla Towarzystwa i udowodnić gotowość swoją do centralizowania władzy, wysłała Dyrekcya już w kwietniu r. z. odezwę umieszczoną w pismach publicznych, i równocześnie wysłała okrogłym wydziałom instrukcyę, składającą ich, aby podzieliwszy powiaty według potrzeby na obwody, i zamianowawszy pierwszy raz sami obwodowych, wraz z nimi komitety powiatowe utworzyli, Walne Zebrania powiatowe zwoływali i do sprawy Oświaty w ogóle zachęcali. Z powodu okrogu inowrocławskiego, dogmagającego się większej autonomii dla okrogów, i zmiany §§ 16 i 17 ustawy, zwołała Dyrekcya Nadzwyczajne Walne Zebranie na dzień 27 października r. z., na którym sama wniosła propozycyę co do zmiany ustawy, które zgodne w zasadzie z wnioskiem okrogu inowrocławskiego przyjęte zostały. Nowa ustawa na tem zebraniu uchwalona, została wszystkim okrogowym rozesełana i jest odtąd obowiązująca. Zależność sprawozdanie kasowe wykazuje szczegółowo pojedyncze pozycyę przychodu i rozchodu funduszu Towarzystwa; Renement kasy wynosił rok temu 8942 tal. 21 sgr. 5 fen., dziś majątek Towarzystwa wynosi 846 tal. czyli 477 tal. mniej jak przed rokiem; rezultat ten nie jest wprawdzie świetnym; gdy przecież uwzględnimy wydaną w roku ubiegłym bardzo znaczną ilość książek i rozważymy ciagle kłeski finansowe przez które społeczeństwo nasze przechodzi; zaprawdę niedobór tegoroczny nikogo dziwić nie powinien. Mogłoby wprawdzie być lepiej, gdyby wpływało więcej składek złotówkowych, które nikogo nie rujnują, a które są najpożądane, gdy świadczą o zwiększającej się liczbie członków Towarzystwa i zasilają najbardziej jego fundusze; ufamy, że wszystkie powiaty pójdą za okrogiem inowrocławskim, który w tej mierze chlubny daje przykład.

Przedewszystkiem nie ustawiamy w pracy, — z wyjątkiem służny sprawie uczyć, i nie odmawiamy ogólnego poparcia Instytucyi, której potrzebę uznaje każde szlachetne serce, a która wtedy tylko rozwijać s

i bogo działać może, jeżeli w jedności i w poświęceniu o jej konieczności połączymy słaby siły nasze by ją podtrzymać i od burz tegorocznych zasłonić.

Następnie odczytuje Prezes sprawozdanie kasowe za czas od 1 marca 1875 do 26 lutego 1876:

1. Remanent kasy wynosił 1 marca 1875	26,282 mar. 15 fen.
2. Przychód ogólny od 1 marca do 26 lutego 1876	3,662 „ 97 „
Suma Przychodu	30,511 „ 12 „
3. Rozchód ogólny od 1 marca 1875 do 26 lutego 1876	5,115 „ 11 „
Jest zatem w kasie 26 lutego 1876:	25,396 „ 1 „

Fundusz żelazny wynosi 21,000 marek.

A. Wyszczególnienie Przychodu.

1. Składki od członków stałych	1387 mar. 36 fen.
2. Składki jednorazowe	393 „ 3 „
3. Za obrazy	685 „ 55 „
4. Zwrot subwencji i opłata za książki	173 „ 35 „
5. Procent od kapitału	911 „ 20 „
6. Różny i nadzwyczajny przychód	132 „ 48 „
Suma Przychodu	3682 „ 97 „

B. Wyszczególnienie Rozchodu.

1. Subwencja i konkursy	720 mar. — fen.
2. Ochronki	370 „ — „
3. Kupno książek	1307 „ 41 „
4. Kupno obrazów	1049 „ 25 „
5. Druki i ogłoszenia	126 „ 25 „
6. Koszta biurowe	424 „ 16 „
7. Różny i nadzwyczajny rozchód	508 „ 4 „
Suma Rozchodu	5115 „ 11 „

Zestawienie.

Remanent z 1 marca 1875 r. wynosił	26,282 mar. 15 fen.
Przychód do 26 lutego 1876 r. wynosi	3682 „ 97 „
Suma Przychodu	30,511 „ 12 „
Odechodzący od tego Rozchód do 26 lutego 1876	5,115 „ 11 „
Remanent kasy wynosi 26 lutego 1876:	25,396 „ 1 „

Poznań, 26 lutego 1876.

Dyrekcja Towarzystwa Oświaty Ludowej.

Kiedy przystąpiono do wniosków członków wywijające się dyskusja nad tem, czy pod nr. 6 należy tylko wniosek komitetu krotoszyńskiego, którego delegatem jest pan H. Krzyżanowski, czy też wszystkie w ogóle wnioski. W dyskusji tej brali udział pp. dr. Niegolewski, Bentkowski i Dobrowolski a stanęło na tem, że pod numer ten należą wszystkie wnioski, życzenia i pytania członków.

Przewodniczący odczytuje wniosek komitetu krotoszyńskiego, żądający zmiany ustaw towarzystwa a mianowicie I § 1, II § 8 i wypływających z nich zmian następujących paragrafów — i wzywa p. Krzyżanowskiego do umotywowania wniosków. P. K. oświadcza, iż główną i przewodnią myśl wniosku streścić można w tych dwóch punktach: żąda on primo aby do I § 1 dodano „i na podstawie katolickiej“ powtórze aby w II § 8 przeniesiono moc prawodawczą z walnego zebrania na delegatów poszczególnych komitetów. Dyskusji ogólnej nie życzy sobie wnioskodawca, który chce, aby zmiany te były przedmiotem rozpraw. Pan dr. Niegolewski uważający te poprawki za szkodliwe żąda ogólnej dyskusji, po której zaproponuje, aby nad wnioskami powyższymi wcale nie dyskutowano. Zgromadzenie nie uwzględniwszy tego żądania odrzuciło ogólną dyskusję, poczem przewodniczący otworzył rozprawę szczególną.

§ 1 tyt. I. „Cel i prace Towarzystwa“ brzmi jak następuje:

„Celem Towarzystwa jest szerzenie oświaty pomiędzy ludem w języku polskim.“

„i na podstawie katolickiej.“
Pan Wł. Bentkowski jest przeciwnym temu dodatkowi, „ponieważ wniosek zmienia dotychczasowy zakres i naturę Towarzystwa (ergo Towarzystwo Oświaty ludowej z natury swojej nie jest dotychczas katolickie, nie szerzy oświaty na podstawie katolickiej Przep. Red. Kur.) robiąc z niego zakład na pół duchowny. W razie takim trzeba będzie pod cenzurą duchownych oddawać książki i uchwały, w takim razie nawet czynności nasze poddawać będziemy musieli pod aprobatę tej cenzury, która jedynie ma „auctoritatem rozstrzygnięcia w tej mierze.“

P. Śmiśniewiczowi, żądającemu, aby przed dyskusją nad każdym paragrafem przódny wniosek umotywowano odpowiada p. Krzyżanowski, iż gdy tego okaże się potrzeba, zarzuty i argumenta przeciwników odeprze. Dr. Niegolewski oświadcza, iż rzecz ta dla niego jest tak jasną, iż wnosi o zamknięciu dyskusji, — gdy jednakże p. Krzyżanowski zażąda głosu, cofa mowę swój wniosek. Pan Kościelski wyraziwszy zaufanie swoje dla dyrekcyi prosi, aby dyrekcyja wypowiedziała, jak się ze swęj strony zapamiętuje na stawione wnioski. Prezes p. Poniński oświadcza w imieniu dyrekcyi — że niejednokrotnie wypowiedziane zdanie dyrekcyi, iż działa w duchu religijnym wystarczająco powinno i że dyrekcyja nie jest za zmianą ustaw.

Pan Simon Władysław występuje przeciw wywodom p. Bentkowskiego, które nazywa „importowaną ideą“, oświadcza się za wnioskiem i żąda, aby oświata, jeśli ma przynieść rzeczywiste owoce szła ręką w rękę z religią jak serce z rozumem, aby nie wahano się wybitny charakter katolicki zaznaczyć w statutach Towarzystwa. Pan dr. Niegolewski pisze się na każde słowo wypowiedziane przez p. Bentkowskiego. Papież jest nieomylny i jemu służy prawo stawie książki przeciwne wierze na indeks; mówca żywi przekonanie, że dyrekcyja takich książek rozszerzać nie będzie. Przez zaprowadzenie takich zmian spowodowalibyśmy mieszanie się osób niepowołanych, może nawet takich, co twierdzą, iż ks. Arcybiskupa zastępują! Jest fałszywą dążnością rządu, aby przez wszystkich instytucjach i urzędach kłaść predykat „koeniglich“ w okolicy w której mie-

szka mówca, jest nawet „königliches Gestütt“ — strzeżmy się podobnej dążności, podobnego rozciągania predykatu „katolicki“ na wszystkie instytucye. W razie przyjęcia wniosku komitetu krotoszyńskiego narazilibyśmy Towarzystwo na podejrzenie je o cele klerykalne. My mamy Polaków katolików, Polaków protestantów, kalwinów i żydów, nie odstręczajmy ich od siebie, nie uszczuplajmy i tak już drobnego grona naszego, przyciągajmy ich raczej do siebie.

Pan Mieczysław Leitgeber życzy sobie po przeczytaniu sprawozdania kasowego, aby dyrekcyja rok kasowy zastosowała do roku kalendarzowego, od stycznia do stycznia, przez co zyszcze na czasie, mając przed walnym zebraniem 2 miesiące do dokładnego rozpatrzenia się w księgach rachunkowych, a p. dr. Niegolewski żąda, aby nadal w témże sprawozdaniu wymieniono, ilu członków wspiera Towarzystwo jednorazową składką, na co prezes odpowiada, że takich ofiarodawców w bieżącym roku nie było. Na zapytanie pana Bentkowskiego odpowiada prezes, iż nazwa „fundusz rezerwy“ oznacza część remanentu, nie jest zaś bynajmniej osobnym kapitałem.

Po odczytaniu sprawozdania z rewizji kasy, odbytej przez wyznaczoną na ostatniem walnym zebraniu komisją, złożoną z pp. Teodora Au, Wł. Simona i Mieczysława Łyskowskiego udziela zebranie skarbnikowi deszarży. P. dr. Jerzykowski zapytuje, czy nie było rzeczą stosowną, aby wykaz przychodu był więcej szczegółowy, aby w nim wyszczególniono, które powiaty i ile płać, oraz aby wyszczególniono z czego się składa fundusz rezerwy. Pan dr. Niegolewski podziela zdanie poprzedniego mówcy, motywując je tem, że wyszczególnienie takie, pominięty inne względy, przyczyni się może do rozbudzenia emulacyi. W sprawozdaniu z rewizji kasy, powiedziano, że pewna część kapitału ulokowaną została za rewersem; dr. Niegolewski życzy sobie, aby przy lokowaniu kapitału zważano na jak największą pewność i najwyższe o ile możliwości procenta, mówca nie jest za lokowaniem kapitału za rewersem. W imieniu dyrekcyi odpowiada p. Dobrowolski, że dyrekcyja jak najchętniej zastępuje się do wniosków p. Leitgeba i dr. Jerzykowskiego, co się zaś dotyczy uwag dr. Niegolewskiego zapewnia, że fundusz jest jak najlepiej ulokowany. Dyrekcyja zgadza się również i na wniosek dr. Szulca, aby obok sumy składek i liczba składających była wymieniona.

Pan Krzyżanowski oświadcza, że w komitecie krotoszyńskim zdawało się, iż to, co się samo przez się rozumie, powinno być umieszczone w ustawach, zadokumentowane publicznie. Podzielając najzupełniej zdanie Prezesa, że Towarzystwo tylko na podstawie religijnej działać może — twierdzi, że przeciwne działania tylko szkody przynieść by nam mogło i zapytuje, czy proponowana zmiana obraża inne wyznania, czy żąda jakiej propagandy? Nie — my chcemy tylko, aby podstawa, na której my stoimy, na której lud stoi, była zachowaną i zadokumentowaną. Pytacie: kto będzie sędzią, co katolickie a co nie? — A my pytamy: kto będzie sędzią co religijne a co nie, nawet: co rozsądne a co nie? Zespólny siły nasze, nie odłączajmy się jedni od drugich. Protestujemy przeciw szkołom bez wyznaniowym, a nie chcemy Towarzystwa oświaty ludowej z wybitnym katolickim charakterem! Skoro się ludowi z opieką narzucamy, dajmy mu gwarancję, że mu damy oświatę religijną, katolicką.

Gdy po zamknięciu dyskusji przystąpiono do głosowania, wniosek o dodanie do I, § 1 słów „i na podstawie katolickiej“ odrzucony został znaczną większością. II, § 8 brzmi, jak następuje:

„Najwyższą władzą Towarzystwa jest Walne Zebranie.

Wniosek komitetu krotoszyńskiego żąda zastąpienia tego paragrafu paragrafem następującym:

„Najwyższą władzą Towarzystwa jest zebranie delegatów wybranych przez Walne Zebranie powiatowe, które na 100 członków wybierać będą 1, na 200 członków 2, a na 300 i więcej członków 3 delegatów.

P. Dobrowolski, oświadcza iż dyrekcyja w zasadzie zgadza się z wnioskodawcą, jednakże ze względu na obecne położenie Towarzystwa Oświaty, przez wzgląd na to, że decentralizacja nie przyniosłaby spodziewanych korzyści, nie widzi potrzeby takiej zmiany. Są powiaty w których brak inteligentnych przywódców, gdzieby komitety ani walne zebrania nie prosperowały; w jaki sposób powiązano by te powiaty z dyrekcyją? Zmiany tak ważne trzeba zaprowadzać po dojrzałym namyśle. (Naturalnie zmiana I § 1 nie była „tak ważną“, można ją było ubić kilku frazesami i odrzucić Red. Kur.) dyrekcyja przeto jest za odroczeniem tej sprawy, resp. za odesłaniem wniosku do osobnej komisji lub do komisji i dyrekcyi razem.

Dr. Niegolewski sędzi, iż wniosek dyrekcyi jest bardzo trafny i oświadcza się za tem, aby „tak szacowny i szacny materyał“ przekazano osobnej komisji. Może być, że z tej poprawki krotoszyńskiego komitetu wyłonią się bardzo ważne dla Towarzystwa korzyści. Mówca prosi zatem swego politycznego przyjaciela p. Krzyżanowskiego, aby zażądał oddania wniosku komisji.

Książę Roman Czartoryski sędzi, że jak nie wahano się zdecydować o I § 1, tak samo możnaby zdecydować o II § 8. — Czemu pierwszego ważnego wniosku nie ode-

słano do komisji? Decentralizacja, jakiej żąda p. Krzyżanowski, przyczyniłaby się znacznie do ożywienia czynności, reprezentacja byłaby jak najrowniej podzieloną, przez delegatów byłby udział ludności i z najdalszych stron umozebniony.

P. Dobrowolski biorąc asumpt ze słów poprzedniego mówcy oświadcza, iż autonomia powiatów w skutek wniosku delegata powiatu inowrocławskiego pana Tomasza Kozłowskiego o ile możliwości przez dyrekcyją uwzględniona została — i powtarza jeszcze raz, co dyrekcyją skłoniło do oświadczenia się za odroczeniem wniosku pana Krzyżanowskiego.

P. Kurnatowski konstatuje z żalem, że dyrekcyja zda się przechylać na stronę wniosku. — Mówca przypomina, że Towarzystwo Naukowej Pomocy złożyło władzę w ręce walnego zebrania a jak pięknie mimo to prosperuje; oby Towarzystwo Oświaty takim samym cieszyć się mogło powodzeniem. Pan Wolniewicz nazywa stosunki, w jakich zostaje Towarzystwo Pomocy Naukowej, anormalnym.

Pan Krzyżanowski: Powiatowi krotoszyńskiemu chodziło o to, aby całe społeczeństwo nabrało tego poczucia, że samodzielnie pracuje i radzi — a to może tylko nastąpić, jeżeli wszystkie części przez umocowanych ad hoc delegatów zastąpionemi będą. Mówca zauważa: Czy my tu dzisiaj zebrani możemy się uważać za reprezentację Towarzystwa Oświaty? Zapewne że nie — i żąda, aby proponowane zmiany II § 8, już dzisiaj pod głosowanie poddano, dalsze zaś, ztąd wypływające poprawki, chętnie pozostawił gotów bezwładze komisji.

Książę Roman Czartoryski oświadcza, iż uznaje czynność dyrekcyi na polu decentralizacji, atoli uważa ją tylko za pierwszy krok na tej drodze, i dla tego jest za przyjęciem wniosku p. Krzyżanowskiego.

Dr. Niegolewski obstaje za tem, aby wniosek jako „szacny i szacowny materyał“ oddano komisji, któryby za rok zeń zdała sprawę walnemu zebraniu. Ustanie walnych zebrań zdaje się mówcy niebezpiecznym, walne zebrania powiatowe mogłyby się „przerodzić, wyrodzić doprowadzić do upadku“, podczas gdy publiczne walne zebranie jest najlepszym stróżem, najlepszym krytykiem niewłaściwych jakich torów. Mówca chciałby, aby delegaci zjeżdżali się tak jak np. delegaci towarzystw różniczych, bez zniszczenia walnych zebrań.

Pan Dobrowolski w imieniu dyrekcyi oświadcza, iż dyrekcyja próbowała już sposobów proponowanych przez p. dr. N. ale bezskutecznie; na wezwanie jej zjechała się po raz pierwszy połowa delegatów, drugi raz stanął tylko jeden. Dyrekcyja postawiła wniosek,

„aby wniosek komitetu krotoszyńskiego przekazano komisji, z 5 osób złożonej, do rozpatrzenia, wraz z dyrekcyją wniosku tegoż, a mianowicie co do § 8, i zdania zeń sprawy walnemu zebraniu.“

Przeciw powtórnemu żądaniu p. Krzyżanowskiego, aby nad zmianą II § 8 głosowano zaraz, oświadcza p. dr. Au, że jest za tem, aby wnioski pure odrzucono, ponieważ nie odpowiadają celom Towarzystwa. Jak się do teatru ani do kościoła nie chodzi przez delegatów, tak też i w sprawie oświaty delegatów nie potrzeba. Wobec tych wywodów pana dr. Au, żąda p. Krzyżanowski, aby sprawy ważne z szacunkiem i powagą traktowano — porównania użyte przez pana dr. Au nie odpowiadają bynajmniej powadze rzeczy.

Dr. Szulz sędzi, iż wysyłanie delegatów stósownie do ilości członków nie jest możebnym, z powodu trudności kontroli — na co książę R. Czartoryski się nie godzi twierdząc, iż przy jakim takim porządku w komitetach trudności istniejące usunąć bardzo łatwo. Po przemówieniu p. Kościelskiego, który choć w zasadzie jest za wnioskiem, z praktycznych względów, jako członek komitetu szamotulskiego, jest przeciwnemu, — zamknięto na wniosek dr. Jerzykowskiego dyskusję.

Zgromadzeni zgadzają się na wybór komisji z 5 osób złożonej, któraby razem z dyrekcyją nad wnioskiem tym radziła i referowała walnemu zebraniu. Do komisji tej wybrano na końcu posiedzenia przez akklamacyę: pana Krzyżanowskiego Henryka, jako wnioskodawcę, dr. Niegolewskiego, p. Dobrowolskiego, księcia Romana Czartoryskiego i dr. Au.

Następnie przystępuje Zgromadzenie do wyboru komisji rewizyjnej i nowych członków dyrekcyi w miejsce wylosowanych pp. Bukowieckiego, Dobrowolskiego, Kosińskiego i dra. Zielewicza, którzy oświadczyli, iż wyboru ponownego nie przyjmują i p. Koczorowskiego Adolfa, który się podał do dymnisi i urząd swój złożył. Tu zabiera głos członek dyrekcyi pan Julian Bukowiecki i oświadcza, że jest dobrym i gorliwym katolikiem, nie tylko w sercu ale i na zewnątrz — że takim pozostać pragnie aż do końca życia. Ponieważ jednakże w pismach publicznych ozywają się głosy, że dyrekcyja nie dość po katolicku działa, ponieważ udział takich jak on katolików nie zadowala publiczności, przeto mówca czuje się spowodowanym do usunięcia się z łona dyrekcyi i nie przyjęcia ponownego wyboru zwłaszcza, że na taki np. kierunek, jaki zajmuje p. Krzyżanowski i jego stronnicy, bynajmniej zgodzić się nie może. Pan Krzyżanowski odpowiada mówcy, wyraża dyrekcyi jak największe uznanie i oświadcza, że

szacowny mówca myli się bardzo jeśli sądzi, iż jemu, p. Krzyżanowskiemu lub jego stronnikom chodzi o osoby w skład dyrekcyi wchodzące — nie — tu nie o osoby jedno o zasady chodzi.

Do komisji rewizyjnej wybrano przez akklamacyę tych samych Panów co roku zeszłego. Przy wyborach do zarządu padło w pierwszym głosowaniu na 25 ważnych karteczek: na księcia Czartoryskiego Romana głosów 13, dra. Szulca głosów 15, na dra. Komierowskiego głosów 15. Dwaj ostatni panowie wybór przyjmują, książe Czartoryski podziękowawszy za położone w nim zaufanie oświadcza, iż wyboru przyjąć nie może, ponieważ przy obecnych statutach i systemie centralizacji zbyt wielką odpowiedzialność ciąży na członkach dyrekcyi, której on, bawiacz zwłaszcza 3/4 części roku w Galicyi i w Berlinie na siebie brać nie może. Dopiero gdyby przez większą decentralizacyą odpowiedzialność dyrekcyi się zmniejszyła, mógłby się obowiązku tego podjąć. Gdy przystąpić miano do ponownych wyborów, oświadcza pan Dobrowolski, na którego przy pierwszym głosowaniu padło głosów 9, że wyboru pod żadnym warunkiem nie przyjmie — pan dr. Niegolewski prosi go, aby ze względu na Towarzystwo, będące w znacznej części jego dziełem, od zamiaru swego odstąpił i dobra instytucji na szwank nie narażał. Prośba ta została bezskuteczną.

W czasie powtórnego głosowania i liczenia kartek wnosi p. Dobrowolski w imieniu dyrekcyi, aby ze względów prawnych w § 19 ustęp końcowy:

„w nagłych i nieprzewidywanych wypadkach, uniemożliwiających zwołanie walnego Zebrania, postanawia dyrekcyja o majątku Towarzystwa.“

zmieniono w następujący sposób:

„postanawiają osoby, które stanowiły ostatnią dyrekcyją.“

Poprawkę tę przyjęto.

W drugim głosowaniu otrzymali absolutną większość pp. A Krzyżanowski z Poznania i Julian Bukowiecki. Pan Bukowiecki, który poprzednio oświadczył że wyboru ponownego nie przyjmie, teraz czuje się spowodowanym do zmiany swego postanowienia. „Chciałem się usunąć, mówi p. B., aby elementowi niezadowolonemu zostawić jedno miejsce, na którymby działać mógł. Ponieważ jednakże reprezentanci tego elementu nas opuścili, ponieważ nie agituja, przeto nie widzę potrzeby cofania się i wybór przyjmuję.“ Książę Roman Czartoryski oświadcza w imieniu nieobecnych p. Krzyżanowskiego itd., że ci panowie żadnego wotum niezauważania dyrekcyi dać nie chcieli.

Trzeci głosowanie nie doprowadziło do żadnego rezultatu — przy czwartym dopiero wybrano na piętego członka dyrekcyi pana Cegielskiego, poczem przewodniczący solwował posiedzenie o godzinie 10 1/2.

Mowa

posta

Gerlacha

o języku urzędowym

powiedziana na posiedzeniu Izby poselskiej 7 marca.

Pomijać nie możemy jednego głosu, który z łona reprezentacji narodu niemieckiego w sejmie pruskim odezwał się w obronie naszych najświętszych praw. Są jeszcze męzowie w narodzie, od któregośmy tyle doznali krzywd, którzy wywiesiwszy sztandar wolności i sprawiedliwości, umieją go bronić silnie i odważnie, chociażby w obec niesłychanych uprzedzeń i bezwzględnej nienawiści dla imienia polskiego. Z łona centrum wystąpił na posiedzeniu środowym w pruskiej Izbie poselskiej dr. v. Gerlach i w obronie języka naszego i praw naszych następującą wypowiedział mowę:

Panowie! Proszę was naprzód osobiście, abyście mi dopomogli do zaprowadzenia innego, nieco mniej wesołego tonu aniżeli ten, który w tej chwili w zgromadzeniu tak głośno się objawiał. (Przedtem mówił p. Hundt v. Haften, który rozweselał Izbę. P. R.) Obradujemy nad bardzo poważną sprawą; spodziewam się, że to jasno Panom udowodnię. Raduję się, że ja, który ani jednej żyłki polskości w sobie nie mam, ani też rzymskim katolikiem nie jestem, mogę zabrać głos w obronie tak dobrej ojczystej sprawy, w tak wysokim stopniu interesującej nie tylko Niemców, lecz i Polaków. Panowie, od r. 1871 utworzyliśmy cały szereg praw, które wnikały głęboko w najświętsze świątki i duchowne interesa ojczyzny. Do najgłośniejszych interesów świątkich zaliczamy narodowość a do duchownych religia. A teraz obejrzycie się, panowie, w oko, jak wyglądają Niemcy, jak Prusy: rozdarłe we wewnętrzną rozterce, jak nigdy! Nie znam okresu w całej niemieckiej historii, któryby można porównać z dzisiejszym. Dobrze wszyscy uczynimy, jeżeli, zanim pójdziemy dalej na tej drodze praw tak surowych, przystaniemy na chwilę i zastanowimy się. Polecam Panom, abyście prawo obecnie przedłożone odrzucili, gdyż zagraża ono w najwyższym stopniu interesom co dopiero przemienie wspomnianym. Prawo to obraża naprzód majestat naszego króla i cesarza, naraża dalej na szwank bezpieczeństwo i potęgę Prus, a nareszcie gwałci prawa niemieckich poddanych Najjaśniejszego króla i cesarza. Zaczynam od pierwszego: projekt do prawa obraża majestat króla i cesarza. Cóż jest więcej jądrem tego majestatu nad święte słowa królewskiego, na które się można spuścić i na niem budować przeciw balwanom dzikich namiętności? Święte słowa królewskiego i ufnosć pokładana przez poddanych w tém słowie — to jest to, co buduje pokój a utrzymuje państwo. Takeśmy się tutaj przyzwyczaili do gry stronnictw, że często bardzo tracimy z oczu te skutki, jakie łąka walka stronnictw wywołuje w kraju. Nawet dzisiaj wystąpił na jaw w tej sali w kilku mowach taki stopień zacięty nieprzyjaźni pomię-

dy Niemcami a Polakami w W. Księstwie, że się przestraszyli. Pozwólcie mi nalać gojącego balsamu, polegającego na pokój narodów, w taki sposób, aby Niemcy i Polacy poznali wzajemny ich stan prawny i interesy. Nie ustana nawet i wtenczas spory i ścierania się; ale podstawa pokoju może być zachowana, jeżeli wszyscy uczciwi ludzie, ludzie honoru łączą się w tym celu, aby wymierzyć każdej z walczących ze sobą narodowości sprawiedliwość. Jeżeli Polacy popełnią będą nadużycia, będą pierwszym, co się przeciw nim oświadczy; lecz to samo czynić jestem zniewolony, jeżeli Niemcy ze swej strony pozwolą sobie nadużyć, a że to po stronie niemieckiej w obfitę dzieje się mierze, wykaże później. Przytoczono już wprzód słowa królewskie, nie potrzebuję z tem po szczególe je powtarzać. A więc traktatem wiedeńskim przyrzeczono Polakom, że będą posiadali „narodowe instytucje.“ W nich jest już pewności zawarty język, gdyż bez języka o narodowych instytucjach ani pomysłu nie można. Język jest to pierwszy żywioł narodowych instytucji. P. Sybel mówił wprawdzie, że z tego zdania wiedeńskiego traktatu bezpośrednio żadnych praw Polacy w W. Ks. Poznańskim wywodzić nie mogą. Tęgo i ja też nie twierdzę; gdyż traktat wiedeński jest ukladem zawartym tylko między mocarstwami, które się z sobą godziły. Lecz ważną to jest rzeczą, że wówczas wszystkie mocarstwa, które w Wiedniu były zebrane — traktat ten pochodzi z 1815 r. z kongresu wiedeńskiego — zgodziły się na to, aby Polakom przysłać patent konstytucyjny. Jest to tak ważne, tak daleko sięgające zdanie, że przy nim naprzód stać powinniśmy, za gwiazdę przewodnią je uznawać, chociaż żadnego pod tym względem nie ma jurystycznego układu, zobowiązującego państwo. — Potem nastąpił często wspomniany patent królewski z 15 maja 1815. Zwracam naprzód uwagę Panów na czas, w którym patent wydany został. Jest to czas, kiedy się kończył kongres wiedeński, a poprzedzał go upadek Niemiec, niewola pod Napoleonem. Lecz to nie jest wszystko. Jak się zarysowała najbliższa przyszłość? Napoleon właśnie powrócił z wyspy Elby. Armia pruska, której ja, obecny wasz senior, panowie, miałem zaszczyt nieznanym być członkiem, a więc mówić mogę „my“ — staliśmy w Belgii — główna kwatery była w Leodum — na lewym brzegu Renu, wyciekająca każdego dnia nowego wybuchu wojny francuskiej, w bard o niebezpiecznym położeniu. Jak wiadomo, w kilka tygodni później wojna rzeczywiście wybuchła, Francuzi przeszli granicę, a potem nastąpił Waterloo i inne pruskie i niemieckie zwycięstwa. W tym czasie kiedy Prusy sił i czynnego współdziałania swych poddanych, do których także Polacy należeli, potrzebowały w najwyższym stopniu, kiedy więc król Pruski musiał się spuścić na swych poddanych — wtenczas wypowiedziane były słowa królewskie; przez to zyskują one w mych oczach na świętości i znaczeniu; tem mniej mogą podlegać samowolnym zmianom; chociaż nie posiadają formy jurystycznego układu, lecz pod względem formy są jednostronne, to jednak w rzeczywistości i pod względem sprawy nie są jednostronne. Król wyrzekł te słowa w tonie prawie niezwykłym przyjacielskim, ojcowiskim i rzekłbym — pochlebającym i już ze samego stylu można widzieć, jak mu bardzo zależało na pozyskaniu sobie zaufania Polaków. Ta konstatacja, jak ją w tej chwili wspominałem, podnosi w najwyższym stopniu świętość tych słów. Mogłbym niektóre słowa z tego przeczytać: (Głosy: nie!) treść główną właściwie już tutaj przytoczono, ale chodź mi o to, aby w pewnej części wskazać także na ton. Król mówi do Polaków wyraźnie: „Będziecie wcieleni do mojej monarchii, lecz nie potrzebuję się zapierać waszej narodowości.“ Nie zaś nie jest tak właściwego narodowości jak język. Mniemam, że to każdy nieuprzedzony, do jakiegokolwiek partji należy, przynajmniej. A dalek tak mówi: „Wasza religia ma być nienaruszoną, język wasz ma być obok niemieckiego we wszystkich publicznych czynnościach używany.“ W tych słowach wyrażono, że język polski tych samych praw używać będzie, co język niemiecki. Jest to artykuł fundamentalny, którego nie wolno obalać. P. Sybel powiedział wprawdzie: Słowa te nie zobowiązują, prawodawstwo wcale się na nie opierać nie potrzebuje; król nie wyrzekł się swych praw ustawodawczych itd. Pytam się Panów, gdyby te zdania p. Sybela dołączono jako dodatek do oświadczenia królewskiego, czyby zdolne były pozyskać zaufanie chociażby jednego Polaka (Bardzo dobrze!) co przecież widoczny był ich celem? A więc mamy tutaj przed sobą słowo królewskie, najwyższej świętości; w równym stopniu powinniśmy uszanować słowo królewskie. Powiedziałem na czele mej mowy; majestat królewski jest obroniony tym projektem. Czy słowo królewskie może być więcej deptane, jak to p. Sybel uczynił, albo też i projekt do prawa czyni, który je bez wszystkiego usuwa. (Bardzo słusznie!) Polscy poddani mieli mu zaufać; obecnie postępuję się zupełnie wprost przeciwnie. Ale nawet i to nie wystarczy. Gdyby następcą się jeszcze jako gwałtowna konieczność, toby można uniewinnić, że się na bok usuwa podobne przyrzeczenia. Tymczasem wcale tak rzecz się nie ma; boby wówczas rząd uzasadnił tę potrzebę i na przykład powiedział: musiał w W. Księstwie Poznańskim grozi powstanie; nie możemy się wcale w tej chwili wdawać w rozbiór praw Polaków. Podobna argumentacja miałaby coś za sobą. Lecz rząd, nie tylko że nie podobnego nie twierdzi, ale w ogóle nie w pomina nawet, że podobne słowa królewskie kiedykolwiek były wypowiedziane. Przejrzyjcie panowie wszystkie pisma, jakie macie w ręku. Ani wzmianki nie zawierają ze strony rządu, o tak ważnych słowach królewskich. Nazywam to obrazą majestatu królewskiego, jeżeli z taką pogardą bywają traktowane słowa królewskie tam, gdzie właściwie należą i w przypadku, dla którego były wyrzeczone (Bardzo słusznie!) Odrzucił mi ktoś: tak, Polacy przejęli także przez to na siebie obowiązki, obowiązki przywiązania, wierności itd. Z mej strony znać to muszę, jakkolwiek tylko istnieją jednostronne słowa królewskie. Jeżeli Polacy na to się powołują, pytanie jest usprawiedliwione: o ile wypełniają obowiązki względem króla? I gdyby im wówczas, w znacznej mierze i jako narodowi, można dowiedzieć, że nieprzejrzane zajmują stanowisko w obec Prus, a wówczas byłby to stan wojenny. Tymczasem dzisiaj ani jednego słowa podobnego nie słyshałem. Wprawdzie słyshałem twierdzenie, że Polacy dokazują bardzo, różne usiłują tworzyć narodowe instytucje. Lecz do tego mają zupełne prawo. Żadnych jednak nie przedsięwzięli nieprzyjacielskich usiłowań. W żaden więc sposób twierdzić nie można, panowie, że bezpieczeństwo Prus wymaga takich środków. W W. Księstwie Poznańskim panuje głęboki spokój, a Prusy nie potrzebują się w ogóle lekać żadnego zewnętrznego nieprzyjaciela. Cóżby zjadł za szkoda wyniknęła, gdyby Polacy...

Marszałek.
Panowie, proszę o spokojność, niepodobna mi prawie postępować nawet za ogólnym rozwojem myśli mówcy, który tak cicho mówi.
Poseł Dr. Gerlach.
Mówię więc, że nie ma mowy o takich nadzwyczajnych okolicznościach, któreby usprawiedliwiały podobne postępowanie. Projekt nie mówi o tem ani słowa; pomija zupełnie obietnice królewskie, ani jednym słowem o nich nie wspomina. Pozwólcie mi Panowie jeszcze jedną uczynić uwagę. Co znaczy cesarz, cesarstwo? Cesarstwo w istocie swej nie ogranicza się na panowaniu nad jednolitą narodowością, lecz jak dawno istnieje tytuł cesarski od Juliusza Cezara do Napoleona, Franciszka Józefa i króla Wilhelma, panowali cesarze zawsze nad różnymi narodem cesarstwo i narodowości są pojęcia, które w pewnej mierze sprzeciwiają się sobie. Dla tego nie jest tak godnym cesarza, powiedziałabym nawet, cesarstwo, jako pojęcie dopiero wtenczas ma zupełne znaczenie, jeżeli panowanie swe rozciąga nad kilku narodami albo przynajmniej takie

panowanie przygotowuje i je dopuszcza. A więc pod tem względem jest tutaj pogwałcenie praw cesarskich majestatu naszego króla. Projekt ten przestaje nie jest pierwszym pogwałceniem obietnic królewskich. Niedawno słyshałem tutaj z zadziwieniem rzecz następującą: Była mowa o rolniczych stowarzyszeniach w W. Ks. Poznańskim, Polacy uskarżali się, że ich rząd zaniedbuje. Odpowiedział minister — był to pan Friedenthal — że to żąd pochodzi, iż te towarzystwa zajmują się polityką; gdyby się zajmowały tylko rolnictwem, to by im rząd dawał pieniądze, dobrą radę i wszystko to co udziela niemieckim stowarzyszeniom. Lecz, Panowie, do zajmowania się polityką polską mają Polacy święte prawo, to im właśnie przyrzekł król, gwarantując swem słowem ich narodowość. Panowie nie chciejcie mnie tak rozumieć, abym wybrki przeciwko całosci i dobru państwa popełniane chciał bronić, tego zresztą nikt tutaj nie twierdził; przytaczano tylko, że polityczne cele, rozszerzanie się języka, polonizm i podobne rzeczy zachodzą. Słyshałem też raz pewnego że w W. Księstwie istnieje stowarzyszenia założone w celu zapewnienia dóbr rycerskich dla Polaków. I w tem widzę tylko słuszność zupełną. Tak samo czynili Niemcy; oni się łączyli podobnie, aby działać naprzeciw polonizacji. Coś podobnego wydarzyło się niedawno p. hr. Ehlenburg, ministrowi spraw wewnętrznych, który pewien wniosek Polaków odrzucił, jakkolwiek go zresztą uznał za usprawiedliwiony, gdyż nie chodziło wcale o narodowość polską w tej sprawie. Myślę, że się nie mylę jeżeli jako prawnik twierdzę, że to właśnie zostało im zagwarantowane jako coś dozwolonego. Przechodzę teraz do mego drugiego twierdzenia i mówię: bezpieczeństwo i potęga Prus jest zagrożona przez ten projekt!

Czyż to jest drobnostką Mości Panowie, że mieć będziemy w kraju prowincya całą przepelnioną gorczą niezadowolonia które przez długie lata niestannie doznawała niesprawiedliwości. Czyż nie jest obowiązkiem naszym podać rękę do zgody i zrobić jej ustępstwa we wszystkim, co do jednosci państwa w niczem nie naraża? Niestety zamiast tak sobie postępować idziecie ciągle naprzód w przeciwnym zupełnie kierunku. Obaj panowie ministrowie zdają się w przywiezionych wypadkach supponować jako rzecz znaną, że Polacy nie mogą prowadzić polskiej polityki i a tymczasem twierdzę, że właśnie do tego Polacy mają prawo. Mości Panowie, nie jest to wcale bagatelką — jeżeli Polacy w W. Ks. Poznańskim co do liczby nie wyrównają Niemcom (?) to przynajmniej cyfra są bardzo zbliżone — nie jest to wcale bagatelką wopić w tę ludność to uczucie, że doznaje bezustannie pogwałcenia prawa.

Ale Panowie, ważniejsze rzeczy, niż wszystko powyższe, słyshaliśmy tutaj o nauce polskich dzieci, słyshaliśmy rzeczy, przy których drzeszcz przechodził, że drobna dziatwa, nie rozumiejąca innego prócz polskiego języka, gwałtem przynuszana bywa do nauki w niemieckim języku; choćby nawet rozumiali niektóre z dzieci tych język niemiecki, — nie rozumieją go jednak do tyłu — ile tego potrzeba przy nauce dzieci — a na to nie małej znajomości potrzeba; a takie stosunki mają w prowincjach polskich bardzo często zachodzić. Jest to w samej rzeczy zastraszający objaw, jeśli z zamilowania jednosci mowy wbrew wszelkim ludzkim uczuciom, odejmują dzieciom naukę religij w tym języku, w którym ją jedynie zrozumieć mogą.

Przechodzę do niebezpieczeństwa państwa i do nieposzanowania prawa przez naruszenie owych słów królewskich. Według interpretacji p. Sybela jest słowo królewskie tak giętkim, że z niego bezpiecznie nawet myśl przeciwną wyprowadzić można. Jako patriota pruski uważam stan ten za rzeczywiście niebezpieczny. Uderzyło mnie zresztą, że dziś bezustannie mówiono o Polakach; przynajmniej należy, iż sprawa polska głównie tu zajmuje miejsce. atoli w rachubę wchodzi tu także i inne narodowości, jak mieszkańcy Slezowu i Wallonii; dodawczy do nich tak środki majomiewi ustawami dotkniętych i tak bardzo oburzonych katolików, przekonamy się, że prawie połowa państwa pruskiego niezadowolona jest do najwyższego stopnia z powodu gwałtownej polityki. W tym stanie rzeczy nicby nie było naturalniejszem, jak unikanie tego wszystkiego, coby mogło bardziej jeszcze zaognić ranę. — A w końcu indywiduala! Cóż droższym i bliżej dusze i serce pojedynczego człowieka obowiązującym jak z jednej strony narodowość wraz z mową ojczystą — z drugiej zaś religia! Tymczasem projekt ten obraża boleśnie uczucie w obu kierunkach. I na ustawodawstwo majowe i na projekt ten z jednego i tego samego zapatruję się stanowiska, są one bowiem rzeczywiście rodzajem jednosci. Cóż zdolnym jest bardziej rozróżnić indywiduala jako takie i popchnąć je do wyryków, jak pogwałcenie tych stosunków prawnych na tem polu, tak że zjadł wyrodzić się może stan niebezpieczny rzeczywiście?

Mości Panowie choćby mi kto wymierzał skora sprawiedliwość, żądał małych podatków, pozwoleń i tano korzystających z kolei, dał tanie rolnictwo, kredyt państwowy i prywatny — choćby mi dał to wszystko, a prztem obrażał mnie w uczuciach moich narodowych i odbierał mi język, gdyby nadto obrażał mnie w stwierdzeniu mej wiary — to wtenczas odrzucę wszystkie one korzyści i dobra, bo są one drobnostką wobec narodowości, języka i religii. (Brawo! Brawo!)

Owóż moi panowie pozwólcie mi zakończyć temi słowy: Zlitujcie się nad dziećmi polskimi, mającemi słuchać nauki w szkole w obcym języku, w języku, którego bardzo mało lub wcale nie rozumieją. (Głosy: tego wprawie nie masz), ale to Polacy twierdzili i to jest rzeczą bardzo do prawdy podobną — gdyż dziecko małe nie rozumie kilku języków, rozumie ono zaledwie jeden język. Chociaż dziecko nauczy się mówić kilka okruszyn niemieckich, to okoliczność ta bynajmniej trudności nie usuwa — trudność właśnie w tym razie jeszcze dotkliwiej na jaw występuje. Odrzucił ten projekt. W końcu stawiam wniosek, aby projekt ten przekazano komisji z 21 członków złożonej. (Brawo.)

NIEMCY.

* Berlin, 9 marca. W dalszym przebiegu wczorajszego posiedzenia zatwierdziła Izba pozycyę dla zarządów górnictwa, hut i salin, również wniosek o zniewolenie towarzystwa magdeburgsko-halberstadzkiego do budowania kolei żelaznej na linii Langelsheim-Klausthal. Na zapytanie w sprawie szkód wyrządzonych przez powódz w Schoenebeck, rozwoził się minister o wszystkich środkach, jakie przadsiewziął rząd celem niesienia pomocy nieszczęśliwym i zapobieżenia na przyszłość podobnym wylewom. Po przyjęciu etatu kolei żelaznych co do dochodów, odroczyła się Izba do dzisiaj.
Na posiedzeniu dzisiejszym kontynuowała Izba dalej obrady nad etatem kolei żelaznych. Przy tej sposobności załatwiono znaczną liczbę petycyi niższych urzędników przy kolejach zatrudnionych o podwyższenie pensji. — Poseł Windthorst mówił o złem ogrzewaniu wagonów. Zresztą aż do zamknięcia berlińskich dzienników dy-

skusya dzisiejsza ważniejszych nie przedstawiała momentów. Jedna tylko sprawa, którą przed przystąpieniem do porządku dziennego poruszył poseł Czarliński zasługuje na uwagę. Chodziło o byłego burmistrza Rexa, który w Prusach zachodnich rozciąga czułą opiekę nad wszelkimi pracami Polaków. Poseł Czarliński ganił, na posiedzeniu 25 lutego, p. Rexa i jego polityczną działalność, straż i czuwanie nad stowarzyszeniami polskimi. Na to liberalni członkowie towarzyskiego powiatowego sejmiku oświadczyli w proteście, że przybycie p. Rexa bardzo jest dla nich miłym, i że w misji jego nie widzą żadnego wotum niezauważania dla Prus zachodnich. Dokument ten ogłoszono w dziennikach, a Danz. Ztg., pismo liberalne, ze swej strony dodało, że sama wielokrotnie otrzymała od p. Rexa sprawozdania o sytuacji, które do kosza wrzuciła była zmuszona. Czy członkowie sejmiku powiatowego przez protest swój wysłany do prezydium Izby poselskiej i wywołane przez to oświadczenie wspomnianego dziennika, wyświadczyli p. Rex przysługę, niech to z nim samym odrobiją. Uwagi godnym jest to, że najzaciejsi przeciwnicy polonizmu, jak Danz. Ztg., ganił tajemnicze działania urzędowych agentów. — Pan Czarliński uważał za obowiązki, w obec protestu członków sejmiku, wyjaśnić swoje zarzuty przeciw p. Rex dla stwierdzenia swej nagany, powołać się na oświadczenie Danz. Ztg.

Wczoraj odbyła policya w lokalach redakcyi i ekspedycyi Germanii, wskutek rozporządzenia prokuratorji, rewizya. Szukano rękopisu albo korespondencyi, odnoszącej się do ekskomuniki, rzuconej przez Biskupa paderbornskiego na proboszcza Schaffeld, jako też oryginału listu pasterskiego ks. Biskupa wrocławskiego. Rewizya była bezskuteczna, gdyż Germania pali wszystkie manuskrypta po ich wydrukowaniu.

Dyrektor akcyjnego stowarzyszenia dziennika Germanii, p. Edmund Eirund stawał dzisiaj przed sądem śledczym, na rekwizycyę prokuratorji w Hechingen celem wytlomaczenia się co do broszury, wydanej nakładem Germanii w maju r. z. pod tytułem: „Czy się sprzeciwiają prawa majowe wierze katolickiej.“ P. Eirund nie wydał nazwiska autora, lecz wszelką odpowiedzialność przyjął na siebie i zaprzeczył, aby treść broszury była karygodna.

Minister wyznał przesłał 16tej grupie etatowej wykaz wszystkich kwot, które w skutek prawa z 22 kwietnia nie zostały wypłacone duchownym katolickim. Ogólna suma pieniędzy, które pozostały w kasie rządowej za rok 1875 wynosi 1,830,778 marek.

Sejm meklenburski dzisiaj zamknięto. Pogłoski o podróży ks. następcy tronu niemieckiego są bezpodstawne.

Różne dzienniki donosiły, że centrum głosować będzie przeciw ordynacyi synodalnej. Germania prosteje tę wiadomość, że frakcyja centrum do tej chwili żadnego w tym względzie nie powzięła postanowienia.

Jak rząd pruski ochlebia dzisiaj z jednej strony dążnościom republikańskim, a z drugiej strony raduje się z wewnętrznego rozdarcia Francji, może służyć nam za dowód, że Staats Anzeiger wydrukował najdrastyczniejsze ustępy mowy Gambetty, powiedzianej w Lugdunie. Największy w swym czasie wróg Niemców, ten foux furieux, jak go nazywano, stał się dzisiaj powagą dla rządu niemieckiego i tak mądre głosi zasady, że je organ rządowy jako ewangelię w swoim kraju obwieszcza!

Uroczystość jubileuszową urodzin królowej Luizy, zamierza cesarz przepędzić w gronie rodziny.

Jak się Dziennik Pozn. dowiaduje, unieważnił wydział wybór p. Leona Czarlińskiego i Osterratha, posłów wybranych w Prusach Zachodnich. Wybór posłów dr. ks. Respąka i G. Potworowskiego zawieszony w wydziale. Sprawa obydwóch wyborów nie przyjdzie jednakowoż tak szybko pod rozprawę sejmku, bo odośnie sprawozdania piśmienne jeszcze nie wygotowane.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Kary nałożone na duchownych w archidiecezyi poznańskiej przez p. Massenbacha:

Zprzemieszczenia 51,594 tal. 14 sgr. 1 f. = 154,783 mar. 41 f.		
136. Ks. Zientkiewicz z Obieziera	900 „ „ „	f. = 2,700 „ „ f.
137. Ks. Wieczorkiewicz z Sławowa	30 „ „ „	90 „ „ „
138. Ks. Stagracyński z Wonięcia	90 „ „ „	270 „ „ „
139. Ks. Tafelski z Krobi	160 „ „ „	480 „ „ „
140. Ks. Wołński z Oporowa	30 „ „ „	90 „ „ „
141. Ks. Szubert z Zakrzewa	130 „ „ „	390 „ „ „
142. Ks. Zingler z Zytowiecka	333 „ 10 „ „	1,000 „ „ „
Suma	53,267 tal. 24 sgr. 1 f. = 159,803 mar. 41 f.	

Do tego dołączają się jeszcze późniejsze nałożone na ks. Obst z Potarzyca . . . 100 „ „ „ = 300 „ „ „
i Ks. Dopierała z Ruska . . . 100 „ „ „ = 300 „ „ „
Suma . . . 53,467 tal. 24 sgr. 1 f. = 160,403 mar. 41 f.

Składki na dotkniętych powodzią mieszkańców miasta Poznania:

Z przeniesienia 3849 grz. 10 fen.

Na ręce ks. Chrustowicza, redaktora Niedzieli, nadesłał ks. Bl. ze Św. na podziękowanie P. Bogu, że powódz miasta Świecia nie zalała, od arcybactwa Różańca św. marek 9, od siebie m. 3, razem	12 „ „
Ks. Kempski	3 „ „
Ks. Gniateczyński	6 „ „
Ks. Górecki z Roska	5 „ „
N. N.	2 „ „
Ks. Leszczyński z Osieczny	6 „ „
Ks. Theinert ze Świerczyny	3 „ „
Adam hr. Plater z Proch	30 „ „
Razem	3916 grz. 10 fen.

Kniyer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najjaśniejszy Pan mianował byłego konsula w Marsylii A. Tellenborn konsulem niemieckiego państwa w Smyrnie.

W imieniu Króla.
W sprawie śledczej naprzeciw Nikazemu Gruszczyńskiemu, królewski sąd powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw karnych, na posiedzeniu dnia 10 listopada r. 1875, w którym brali udział sędziowie następujący:
1) radca sądu powiatowego Gross, jako przewodniczący,
2) sędzia powiatowy Brown,) jako assessorowie.
3) sędzia powiatowy Gregor,)
za przybraniem:
1) prokuratora Dresslera,
2) pisarza rządowego, referendarjusza Fahle,
3) tłómacza Rychlickiego,
na podstawie jawnej ustnej rozprawy wedle prawa sądząc:

uznaje obwołanego, redaktora Nikarego Gruszczyńskiego winnym kilkakrotnie obrazy w gazecie wyrządzonej skazuje go za to na 200 marek kary pieniężnej ewent. na 14 dni więzienia i przynaje obrzaniem, starszemu porucznikowi Fritsch II w 3. dołnośląskim pułku piechoty No. 50 prawo ażeby decydująca część rzuconego wyroku w przeciągu czterech tygodni, po odebraniu ekspedycyi prawomocnego wyroku raz jeden w języku polskim w Kurjerze Poz. i to na tem samym miejscu na którym stały artykuły obrażające i raz jeden w niemieckim języku w Gazecie Poznańskim na koszt obwołanego ogłosił.

Na mocy prawa.
Wyrok powyższy, który tak, jak jest wydrukowany, wyrokiem królewskiego sądu apelacyjnego w Poznaniu z dnia 10 Stycznia r. 1876 zatwierdzonym został, niniejszem ogłaszam.

Leszno, dnia 6 Marca 1876
Fritsch II
starszy porucznik w 3. dołnośląskim pułku piechoty No. 50.

Za dokładność powyższego tłómaczenia
Leszno, dnia 6 Marca 1876
Konkiel,
przysięgły tłómacz przy królewskim sądzie powiatowym i sądzie przysięgłych w Lesznie.

* **Sprawozdanie** z wczorajszego przedstawienia teatralnego odkładamy do jutrzejszego numeru.

* **Prelekcyja** p. Orłowskiego w Towarzystwie Przemysłowem dla braku słuchaczy, niestety się nie odbyła. Pan Orłowski na prośbę Dyrekcyi skłonił się do mówienia w przyszły poniedziałek dnia 13 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa, Stary Rynek Nr. 58. Temat bardzo interesujący, mianowicie przemysłowców; p. Orłowski będzie mówił:

„O garbarstwie w nowszych czasach; przywóz i wywóz skór surowych; o stosunku zarobku w garbarstwie, szewstwie, rymarstwie do cen żywności.“
Dyrekcya żywi nadzieję, iż członkowie tą razą więcej okazażą interesu i licznie w lokalu się zgromadzą. — W przeciwnym razie nie będzie Dyrekcyi możliwem pozyskać łaskawych prelegentów, których jedyną nagrodą za trud i pracę liczy zastęp słuchaczy.

* **Woda w Warcie** opada wciąż. Dzisiaj z rana wysokość jej wynosiła 13 stóp 6 cali. Wczoraj zrewidowano dokładnie most Chwaliszewski i przekonano się, że jeden filar tak bardzo uszkodzony został od kry, że po moście wozy nie będą mogły przejeżdżać. Spowodowało to zapewne magistrat do jak najszybszego rozpoczęcia budowy nowego mostu.

* **Na stypendyum** Karóla Libelta wprost na ręce skarbnika A. Krzyżanowskiego przesłał pan Bronisław Trzaskowski dyrektor gimnazjum w Tarnowie 10 marek od siebie i 25 marek od uczniów tamecznego gimnazjum, razem 25 marek.

* **Z Wielkich Strzelec** na Górnym Szląsku piśmą do Germanii ciekawe rzeczy o wprowadzeniu proboszcza urzędowego p. Mücke do kościoła katolickiego. Introdukcyi dokonał 21 z. m. landrat powiatowy i znany dostatecznie proboszcz Michna z Keltsh (?), który sobie przytem prawa biskupie przywłaszczyl. Brał także udział w tej uroczystości tameczny ewangelicki pastor. Przytomnych było do 120 osób: starokatolików, protestantów, żydów i około czterdziestu liberalnych katolików. Ludu katolickiego z miasta i ze wsi nie było. Dzień po tem było na mszy pana Mücke siedem osób, na drugi dzień więcej, tak, że w dniach powszednich piętnaście do dwadzieścia osób mszy jego słucha, rozumie się takie, który dawniej rzadko albo wcale, zaledwie w dni niedzielne i świąteczne do kościoła chodził. Podczas czterdziesto-godzinnego nabożeństwa w dniach zapustu była przy wystawieniu Sanctissimi jedna osoba przytomna, na wielkim nabożeństwie około sto, pomiędzy niemi starokatolicy, protestanci i żydzi, podczas gdy dawniej na ranem i wielkim nabożeństwie do dwóch tysięcy poboznych naliczyć było można. W środę popielcową 32 osoby odbyły ceremonią popielcową. Niemieckiego kazania pasyjnego w środę zeszłego tygodnia słuchało około 80 osób, pomiędzy którymi wiele nie katolików; dawniej bywało 500 do 600 słuchaczy. Na kazanie polskie w piątek przybyło 34 ciekawych, ale sami tylko mieszkańcy miasta mówiący po polsku i po niemiecku, dawniej audytorjum składało się z 1,500—2,000 osób. — Jakich używają drog i środków, aby nowemu proboszczowi napędzić owieczek, nie podobna opisać. Groźby, postrach, wypowiedzianie służby są na porządku dziennym. Grożono nawet szpitalnikom wypędzeniem ze szpitala, jeżeli nie będą uczęszczać do kościoła pana Mücke. — Dwaj tameczni wikaryusze Schink i dr. Gierich, z których pierwszy już lat 11, drugi lat 5 w parafii pracują, zaprzestali odbywać wszelkich funkcji duchownych w kościele i urząd swój o ile się da sprawują w ubiorze cywilnym i domach prywatnych; za kilka chrztów dokonanych w domach i za pogłosławienie ciał zmarłych pociągani byli przed sądem śledczego. Jest to pierwszy przypadek, że nie tylko gmina, ale także dwóch księży, którzy na długi czas ustanowieni byli przed prawami majomiewi, dla szerokiego sumienia jednego z swych współbraci w tak trudne położenie zostali wprawieni. Bolesć i oburzenie w parafii jest ogromne.

